GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 27 września 1936 | Nr. 39

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

Nauka religii rzymsko katolickiej dla klasy trzeciej szkół powszechnych.

Minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz wydał rozporządzenie datowane 1. paźdz. 1935 (Nr. 11. P. R. 5481/35) w sprawie nowego programu nauki religii rzymsko katolickiej w publicznych szkołach powszechnych. Program „został ustalony w porozumieniu z kompetentnymi Władzami Kościelnymi". W myśl osobnych zarządzeń nowy program ma być wprowadzony w życie w trzech najniższych klasach już w roku szkolnym 1936/37.

Księżom pracującym w szkolnictwie powszechnym nowy program naogół się podobał. Wątpliwości budziła jedynie nie dość jasno postawiona sprawa pierwszej Spowiedzi i Komunii świętej. Dowcipkowano na ten temat, że dzieci mają przystąpić do tych Sakramentów w klasie drugiej, a przygotować się do nich dopiero w trzeciej.

Wobec konieczności wprowadzenia w życie nowego programu już w r. szk. 1936/37, wyłania się kwestia nowego podręcznika, zwłaszcza dla klasy trzeciej, dostosowanego do nowego programu. Dzień 15 kwietnia 1936 r. naznaczyło Ministerstwo jako termin do nadsyłania projektów podręczników. Później przesunięto ostateczny termin o dwa tygodnie, a więc do 30.IV.

Czasu więc, jak na dobre wywiązanie się z tak ważnego zadania było niewiele, zwłaszcza, że pewna ilość dni zeszła na przepisywanie, cenzurę kościelną i t. d. Ponieważ do pisania podręcznika najbardziej kompetentni będą aktywnie uczący w szkole, z powodu tej właśnie pracy zawodowej nie mogą zbyt intensywnie wziąć się do pisania podręcznika.

Nie wiadomo ile ostatecznie projektów podręcznika we właściwym terminie do Ministerstwa wpłynęło. Dość, że w urzędowym wykazie wymienione są dwa, jako zatwierdzone. Jeden wydany przez Księgarnię świętego Wojciecha w Poznaniu, drugi przez lwowskie Ossolineum. Z żadnego księża prefekci nie są zbyt zadowoleni. Na razie w rozmowach krytykują dość ostro, wskazując na rażące grzechy, przeciwko nowym zdobyczom naukowym w dziedzinie psychologii dziecka.

Mamy przed sobą podręcznik lwowski: Ks. Dr Adam Hausner, Ks. Dr Franciszek Konieczny i Ks. Franciszek Wójcik. „Nauka religii rzymskokatolickiej dla klasy III. szkół powszechnych".

Podręcznik na ogół zgodny jest z nowym programem pod względem materiału nauczania, jego zakresu, ilości i t. d. Zawiera więc prawdy wiary, omówienie przykazań, przygotowanie do Spowiedzi i Komunii świętej.

Gorzej przedstawia się sprawa z punktu widzenia psychologii, najgorzej zaś wypadł podręcznik pod względem pedagogiki i metodyki.

Zarzucano dawnym podręcznikom nauki religii, że dają wprawdzie treść obfitą, ale dla dzieci niestrawną, nie trafiają do dusz dziecięcych. Młodzież do nich zagląda niechętnie, uczy się bez przeżywania treści. Taki zaś sposób uczenia się zupełnie nie wpływa na wolę i życie. Doświadczenie naocznie wykazuje, że tak zwane moralizowanie tylko nudzi, a nigdy wychowanka naprawdę do dobrego nie zachęci.

Niestety nowy podręcznik nie uniknął starych błędów podręcznikowych, do dzieci zaś zbliżył się głównie opuszczeniem abstrakcyjnych definicyj, dawniej wtłaczanych. Podstawowym wymogiem nowych metod jest dawać materiał do przeżyć i to dawać go bezinteresownie. Materiał ma być tak podsunięty wychowankowi, by działał sam przez się na inteligencję, wolę i uczucie. Treść moralna, a takiej przecie przy nauce religii jest sporo, podana bezinteresownie działa i silnie i w sposób bardzo subtelny na całość duszy dziecka (osobowość), wzbogacając dodatnio nawet podświadomość. Znaczenie zaś podświadomości dla życia moralnego coraz bardziej pęcznieje i należy do znakomitych zdobyczy nowej psychologii.

Nowy podręcznik nie uwzględnia dostatecznie praw psychologii i z tego powodu dziecka nie zainteresuje, nie interesując zaś, skutecznie nie nauczy i nie oddziała. Nudne moralizowanie w trybie rozkazującym, spotykane niemal na każdej stronie, pozostanie bez rezultatu. Wychowawcy wiedzą, ile są warte takie zachęty skierowane do dziewięcioletnich dzieci: „Ucz się pilnie wszystkiego, co w tej książce masz opowiedziane. Bądź dobry i grzeczny. Bądź taki, jaki powinien być uczeń Chrystusa" (str. 4). „Módl się do niego i słuchaj jego dobrych rad". (Mowa o Aniele Stróżu. Str. 8). „Dziękuj Panu Bogu. Miłuj Kościół.. Przykazaniom Kościoła bądź zawsze posłuszny". (Str. 16). „Strzeż się grzechu każdego. Unikaj wszystkiego, co do grzechu prowadzi" (str. 58). „Bądź szczery i otwarty" (str. 53). W tym stylu rozkazy zajmują sporo miejsca w podręczniku. Co krok spotyka się wykrzykniki, pedagogicznie bezwartościowe: Pamiętaj, nie wolno, musisz, bądź taki, czy owaki.

Rozkazy ogólnikowe nie potrafią zastąpić aktualizacji, której jest za mało. Oczywiście, że zrealizowanie postulatu aktualizacji, podobnie jak i regionalizmu, na większą skalę w książce przeznaczonej dla młodzieży bez różnicy środowiska i płci staje się trudnością bardzo ciężką do przezwyciężenia.

Na korzyść podręcznika trzeba podnieść sporo pozytywnych przykładów z życia świętych, przede wszystkim polskich. Tem odbija dodatnio od podręczników dawniejszych, przeznaczonych dla niższych klas.

Opinia świeckich pedagogów o podręczniku jest raczej ujemna. Spodziewali się „większego postępu" w sposobie przedstawiania prawd religijnych, pełniejszego wyzyskania nowszych zdobyczy na polu psychologii dziecka.

Niezupełną udatność można dostatecznie wytłumaczyć rekordowym pośpiechem ze względu na terminowość pracy, oraz pewnymi tradycyjnymi nawykami. Trzeba mieć nadzieję, że podręczniki do klas następnych pomyślniej wypadną.

Ks. Dr M. B.

Ks. Dr. Augustyn Jakubisiak: O wolność synów bożych. Rozważania na tle ewangelii Z przedmową J. E. Ks Bpa Tomczaka. Łódź 1936. Nakładem Twa Kultury Katolickiej.

Mało jest rozważań na tle ewangelii, któreby miały wszystkie walory i literackie i homiletyczne i ascetyczne. Wspomniana książka należy do tych wyjątków, których jest niewiele. Wprawdzie na tematy ewangeliczne pojawiają się dość często rozmaite prace, jednak nie wszystkie można zaliczyć do prawdziwie wartościowych. Ks. Dr. Jakubisiak daje czytelnikom pracę dobrze obmyślaną i świetnie wykonaną. Znajdziemy w niej odpowiedzi na wszystkie zagadnienia życia, odpowiedzi oparte na nieomylnej prawdzie. Bogaty materjał pozwala z tej książki korzystać kapłanowi na każdym terenie pracy.

Sądzimy, że praca ta znajdzie się na półkach bibliotecznych bardzo wielu kapłanów, którzy dla Szan. Autora — po przeczytaniu — żywić będą niekłamaną wdzięczność, sama zaś praca przyniesie większą cześć Bogu i pożytek ludziom.

Ks. Michał Milewski.

Książki nadesłane do Redakcji

1. *A. E. Balicki:* Skarga pośród nas. Wybrane ustępy z pism ks. Skargi. Nakładem Wydaw. Apost. Modlitwy. Kraków 1936. Str. 186.
2. *Ks. Dr. . Kruszyński, prof. Uniw. Lub.:* Księga Psalmów. Przekład z oryginału hebr. i komentarz. Lublin 1936. Str. 540.
3. Predigt und Prediger in der Zeit. Bericht über die fünfte Wiener-Seelsorger-Tagung 1936. Wyd. dr. Karol Rudolf. Seelsorger-Verlag, Wien I, Stephansplatz 3. Str. 224. S. 4.35.
4. *Ks. Jan Taranowicz* i *ks. Józef Wachowski:* Primary Pictorial Catechism. New Britain U. S. A. 1936. Str. 32.
5. *Ks. Remigiusz Dąbrowski:* Dymitr Rosłowski jako obrońca prawd wiary nieuznawanych dziś przez prawosławie. Warszawa 1936. Str. 53. Drukarnia „Loretańska" — Józefa Sierakowskiego 6.
6. *Józef Janus T. J.:* Wielki Pasterz na wschodnich rubieżach ś. p. Zygmunt z Łozin-Łoziński. Warszawa, wyd. Księży Jezuitów. Str. 105.
7. *Feliks Przyjemski:* Polski ład. Kraków 1936. Wyd. „Samodzielności" ul. Gołębia 6, II p. Str. 12.
8. Liber Scabinorum veteris civitatis Thorunensis 1363—1428. Wydał Kazimierz Kaczmarczyk. Toruń 1936. Nakł. Tow. Nauk. w Toruniu. Str. 512.
9. *Tadeusz Nowak:* Oblężenie Torunia w roku 1658. Toruń 1936. Str. 241.
10. Ślubujemy. Echa pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę 24. V. 1936. Toruń 1936. Instytut Wydaw.. Różańcowych. Str. 89.
11. *Witold Rubczyński:* Etyka. Wyd. II. „Zarysu etyki", popraw. i rozszerzone. Tom II, część II i III. Lublin 1936. Str. 128.
12. *Ks. Bronisław Gladysz:* 1. O studium łacińskiej filologii średniowiecznej w Polsce. Poznań 1936. Str. 10.
    2. Cassiodore et l'organisation de l'école médiévale. Lwów 1936. (Collectanea Theologica). Str. 19. XVII (1936).
    3. Liturgiczne znaczenie hymnów brewiarzowych. Poznań 1936. Str. 20.

O „znalezienie" i „podwyższenie" Krzyża św.

w naszych mieszkaniach

Na przestrzeni dziejów życia religijnego widzimy pewne okresy, w których nieprzyjaciele Kościoła Katol. w szczególniejszy sposób atakują pewną prawdę Jego nauki.

Taki „duch czasu" nawet słabszych katolików potrafi porwać za sobą, oderwać ich od Boga. Tenże „duch czasu" dla swoich adherentów stwarza nową wiarę, na ołtarze stawia dla nich nowych bożków. Dziś będą nimi nowoczesne hasła i doktryny, które mają światem, zamiast Boga, rządzić, i ludzi uszczęśliwić.

Ludzie z tego obozu, dawniej może katolicy, ale małej wiary, początkowo odnosili się z obojętnością do tych porzuconych starych bogów, ale potem ten stosunek obojętności przybiera charakter nienawiści i walki na śmierć i życie.

Taki bezbożny „duch świata" naszych czasów również wypowiedział się swoją zaciętą walką przeciwko Chrystusowi, wołając: „nie chcemy, by Ten nad nami panował!" Rozpoczęto najpierw z Nim walkę, usuwając z gmachów państwowych — Krzyż Chrystusowy. Sami przecież byliśmy tego świadkami jak nowy bożek przesadnego demokratyzmu, detronizował Starego Boga z naszych gmachów i sal publicznych z jego uprzywilejowanego miejsca i chciał go posadzić na równi ze wszystkimi bożkami w różnowierczym panteonie.

Ten wróg Krzyża Chrystusowego jak wiemy wszedł pod płaszczem przesadnego demokratyzmu. — Jak można przez pozostawienie Krzyża w salach uczelni i urzędów narazić 3 milionową rzeszę żydowską i pewną liczbę niewierzących na obrazę ich uczuć religijnych, który jest dla nich oprócz narodowego wyrzutu sumienia jeszcze „zgorszeniem" czy też „głupstwem"? A nie wzięło się pod uwagę, że te same hasła demokratyzmu nakazują nie obrażać uczuć 30 miljonowego narodu w swoim Państwie, będącego u siebie i na swoim, katolickiego Narodu Polskiego, któremu Krzyż od 10 wieków przyświeca przy pracy ze ścian domu i w podróży i poza domem przy drogach! I to tego Narodu, którego „wiara stała się tradycją narodową, a tradycja narodowa wiarą". Przemoc w tych walkach o Krzyż Chrystusowy, Vexillum Regis zwyciężała przeważnie. Krzyż znikał ze ścian instytucji państwowych a potem zaczął znikać w domach naszej małostkowej inteligencji katolickiej.

Jego uprzywilejowane miejsce w salonach zajęły „dzieła sztuki" a niejednokrotnie bezwstyd. I dziś, gdy się wchodzi do salonu katolickiego domu, widzi się w nim tylko bezwyznaniowość.

Niejednokrotnie słyszy się, że niektóre „katolickie" domy tak dalece przeprowadziły tego rodzaju „czystkę" w swoich mieszkaniach, że nie znajdziesz tam krzyża według przysłowia „ani na lekarstwo".

Zapowiedziana wizyta ks. proboszcza po kolendzie przypomniała dopiero tym „katolikom" (i to trzeba zaznaczyć: tym delikatniejszego sumienia), że przecież w ich domu krzyża nie ma. Sklepy dewocjonaliów w okresie wizytacji pasterskiej parafii mają wzmożone zapotrzebowanie na krzyże.

Tak ustosunkowała się nasza inteligencja do krzyża, tego wzniosłego znaku wiary i miłości. A jak otwarci jego wrogowie, innowiercy?

I tu liczne fakty stwierdzają, że walka z krzyżem stała się dziś „signum temporis". Krzyż Chrystusowy dla bezbożników szczególnie w ostatnich latach stał się przedmiotem szczególniejszej profanacji. Ostatnie zbeszczeszczenie i zniszczenie dwóch krzyżów na terenie W. M. Gdańska jest wyrazem tego: jak nieprzyjaciel jakby z lubością godzi w krzyż, w to serce katolickiego kultu, poza Najśw. Sakramentem, który dla niego jest mniej dostępny.

Kary, jakie spotykają tych barbarzyńskich świętokradców dowodzą, że Bóg sam stoi na straży szacunku i czci dla Krzyża, symbolu boskiej miłości Jego Syna i daje się wprost zauważyć, że może żadnego innego świętokradcę, Bóg tak nie karze, jak tego, który Krzyż sprofanował.

Duch czasu domaga się od wszystkich katolików zrozumienia znaczenia Krzyża, by oddali mu w swoich domach przynależne mu miejsce i otaczali go największą czcią.

Kościoły nasze mają oprócz Krzyża, jeszcze inną świętość, Najśw. Sakrament, a domy nasze mają być świątynią, w których krzyż jest największą świętością i najzaszczytniejsze w nim zajmuje miejsce.

Kościół katol. poza Wielkim Piątkiem, w którym z całym pietyzmem i bogactwem ceremonii oddaje cześć Krzyżowi św., na którym zbawienie świata zawisło, posiada jeszcze dwie wspaniałe uroczystości, które należałoby wykorzystać: dla wprowadzenia i pomnożenia czci Krzyża św. w życiu codziennym katolików. Są nimi: uroczystość *Znalezienia i Podwyższenia Krzyża św. 3 maja i 14 września.*

Uroczystości te należycie wykorzystane przez kapłanów i wiernych powinny budzić sumienia katolickie, szerzyć cześć Krzyża św. w domach, szczególnie w domach naszej inteligencji, w której szczególnie — cześć i zrozumienie Krzyża ustaje...

Czas, aby Katolicy nie wstydzili się prawdy i oddali cześć temu pomnikowi, który ustawicznie głosi światu nieskończone zasługi Chrystusa Pana w stosunku do człowieka, do jednostki, rodziny i narodu,

przez który przyszło na świat zbawienie i odrodzenie całego świata.

Do tej akcji w każdej parafii wyśmienicie przyczynią się dwie uroczystości kościelne. W tym dniu, jeśli niema w domu krzyża, niech będzie *„znaleziony“*, jeśli jest, ale w skrytości chowany, niech będzie *„podwyższony“*, umieszczony na miejscu najgodniejszym, w salonie! Niech to będzie akt naszej wiary i ambicji katolickiej, szczególnie u naszej inteligencji! [1]).

Chrystus Król ma panować dziś wszędzie wśród nas... ale jak zaczął swe królowanie z Krzyża, tak przede wszystkim z tego tronu nadal pragnie nami rządzić, ten tron przede wszystkim ma Mu być wystawiony w domach naszych.

Rzucamy hasło i prosimy o podjęcie go! Ks. K.

BARDZO DZIWNY WYWIAD

Przeglądając prasę codzienną, uderzył mię w „Chwili“ z dnia 17 września b. r. artykuł, którego pełny tytuł przytaczam: „Antysemityzm antychrystjanizmem. *Wywiad z Jego Eminencją Drem Janem Buczką, Biskupem gr.-kat. Diecezji Lwowskiej. (Specjalnie dla „Chwili“)*“.

Już sam tytuł był bardzo oryginalny i zmuszał do uważnego przeczytania wywiadu. Na pytanie w czym tkwi przyczyna cierpień i prześladowań żydów, miał odpowiedzieć ks. Biskup, że „przeważnie w złośliwie rozsiewanych bredniach o łatwo przejrzystym celu“. Jako przykład bierze ks. Biskup „z taką wehemencją ostatnio rozpowszechnione wersje o szerzeniu przez żydów komunizmu“. Przyznaje, że wśród bezrobotnych żydów są tacy, którzy chwytają się nawet brzytwy, ale... ale — proszę dobrze czytać:

„Ale wglądnąwszy — (słowa ks. Biskupa) — głębiej w tą materię, bez zastrzeżeń przyznać należy, że żyd z natury rzeczy nie tylko nie sprzyja, ale wręcz przeciwnie, potępia komunizm“.

Przetarłem oczy i drugi raz to zdanie przeczytałem, żeby nie mieć żadnych wątpliwości. Jakto? Więc dotychczas wszyscy — w całym świecie — byli w błędzie, gdy sądzili, że żydzi siedzą po uszy w komuniźmie? Ale nie tylko sądzili, bo zresztą całe społeczeństwa to widzą. Czy żydowscy przywódcy bolszewizmu, czy p. Blum i inni są bezrobotnymi i chwytają się brzytwy? A co sądzić o redaktorach i współredaktorach „Wolnomyśliciela“, jak należy rozumieć karanie żydów w procesach za robotę wywrotowo-komunistyczną? Co to wszystko znaczy? A sympatie prasy żydowskiej dla czerwonych band hiszpańskich?

Czy przypadkiem nie zaszła tu jakaś pomyłka, lub może wywiad w drodze do redakcji został „przypadkowo“ zmieniony i „poprawiony“.

Mamy nadzieję, że sprawa ta wnet wyjaśni się. Na wyjaśnienie czeka bardzo wielu czytelników, tym bardziej, że w wywiadzie są i inne bardzo ciekawe i bardzo dziwne rzeczy.

Oto czytamy dalej m. in.:

„Walka z antysemityzmem jest walką w obronie (?) *chrześcijaństwa*“. (!) *„Antysemityzm jest bowiem antychrystjanizmem*“. (!)

Dalej mówi ks. Biskup, że obcował z żydami omal od dzieciństwa, a „poznawszy etyczne wartości żydostwa oraz jego święte Księgi, uznałem za potrzebę duchową lubieć — a nie gubić żydów“. Wreszcie czytamy:

„Do zbudowania czegoś potrzebny jest inżynier, a zwalić potrafi każda świnia“. Zdanie to „Chwila“ podkreśliła.

Wiemy o tym, że dziś ludność ruska w większości zamierzeń swoich zdołała usunąć żydów ze wsi i zupełnie opanować tam handel, przez zakładanie kooperatyw. Agitacja antyżydowska jest bardziej rozwinięta u Rusinów niż u Polaków i większe tam sukcesy odnosi. Z pewnością nie jest to robota inżynierska... bo polega na burzeniu.

Potem jest jeszcze mowa o hitleryźmie, o uboju rytualnym, bo te dwa zagadnienia są dziś u żydów odmieniane przez wszystkie przypadki, rodzaje i liczby, choć sprawa uboju dziś już wcale na czasie nie jest.

Cała treść tego wywiadu budzi szereg zastrzeżeń, nasuwa liczne uwagi i komentarze. Oryginalność jego uwypukla się na tle znanych enuncjacji Ich Eminencji Księży Kardynałów. Jestem pewny, że najbliższe dni przyniosą w tej sprawie wiele wyjaśnień, gdyż — jak powiedziałem w tytule — jest to bardzo dziwny wywiad.

Ks. Michał Milewski.

[1]) Pamiętać należy, że i to „znalezienie“ i to „podwyższenie“ winno być połączone z ceremonią liturgiczną, celem nadania specjalnej wagi tym aktom!

KSIĄDZ I NAUCZYCIEL

(Dokończenie)

I dziwne to a zarazem bardzo przykre zjawisko, jakie u nas w Polsce daje się zaobserwować, że wprawdzie nauczycielstwo nasze, to w ogromnej większości katolicy, a jednak wychowanie religijno-moralne w dużej mierze szwankuje. Powodem tego, to i negatywne stanowisko władz szkolnych w stosunku do religijno-moralnego wychowania i nadanie przez nie wychowaniu charakteru wyłącznie „państwowego", i z drugiej strony wpływ nie tylko znanego nam już z jednego z poprzednich na ten temat artykułów Związku Nauczycielstwa Polskiego ale i wpływ kierowników szkół, inspektorów szkolnych, względnie innych ubocznych czynników, na wychowanie szkolne oddziaływujących, a wrogo do wychowania religijno-moralnego w związku z własnymi przekonaniami politycznymi nastawionych.

Abstrahując od tych nauczycieli, którzy są tylko tytularnymi katolikami, a tych przeważnie socjalistów, mamy niewiele, to i reszta, i to ogromna większość nauczycielstwa prawdziwie katolickiego pod grozą szykan przeróżnych, względnie dla braku czasu przy obecnym przeciążeniu go i szkolnymi i pozaszkolnymi pracami religijno-moralnemu wychowaniu poświęcić się nie jest w stanie.

Zaczął się nowy rok szkolny. Nie czekając, aż kiedykolwiek najwyższe czynniki państwowe zdobędą się na należytą ocenę wychowania religijno-moralnego w odniesieniu choćby do samego państwa, któremu przecież religia, Kościół nigdy szkodzić nie zamierzał i nie zamierza, a tylko w dużej mierze pomóc może, my niezależnie od istniejącego dziś stanu rzeczy winniśmy wedle sił i możliwości, ile i gdzie tylko się da wpływać na religijno-moralne wychowanie młodzieży.

I któż, jeśli nie duchowieństwo, może w tym kierunku odegrać wybitną rolę na chwałę Bogu i pożytek Ojczyźnie! Duchowieństwo z racji swego urzędu, jest najwięcej kompetentne do oszacowania, co w dzisiejszym wychowaniu jest nie-religijno moralnego. Duchowieństwo nie poprzestanie na domaganiu się dostępu do szkół, do których dziś go czasem nie posiada, względnie zwiększenia swego wychowawczego wpływu w szkole, ale pobudzi do domagania się o ten wpływ duchowieństwa w szkole także społeczeństwo, a zwłaszcza rodzice dzieci szkolnych. Tym ostatnim starało się będzie znów duchowieństwo wykazać, że kardynalnym obowiązkiem rodziców jest interesować się wychowaniem szkolnym, kontrolować je i zapobiegać nietylko jednostkowo ale i gromadnie wszelkim ujemnym wpływom wychowawczym czy to całej szkoły, czy też tej lub innej jednostki nauczycielskiej.

Wpływać będzie duchowieństwo również i na samą młodzież. Nie myślę tu o tych godzinach nauki religii jakie w skąpej bardzo mierze przydzielone są księdzu, bo nie ulega wątpliwości, że nie masz pod słońcem księdza, któryby nie wyzyskał tego szczupłego czasu nie tylko na rozszerzenie wiedzy młodzieży w zakresie nauki religii i na wywarcie wpływu wychowawczego religijno-moralnego w wyznaczonym przez siebie zakresie ale, i co najważniejsze, na usunięcie z dusz młodzieży i zneutralizowanie wszelkich ewentualnych wpływów wychowawczych, wywartych na młodzież przez nauczycieli, z religijno-moralnym wychowaniem wojujących. A trzeba wziąć pod uwagę, że dłuższy znacznie czas pozostaje młodzież pod wpływem swych nauczycieli świeckich niż księdza. W tym też celu, niezależnie od wychowawczego wpływu, wywieranego przez księdza na młodzież pozaszkolną i starsze pokolenie w organizacjach katolickich, będzie ksiądz poza szkołą roztaczał opiekę wychowawczą w miarę sił i możności także i nad młodzieżą szkolną. W jaki sposób, to już serce kapłańskie, troskliwe z racji i powołania i specjalnych dziś nie tylko w szkolnictwie ale i w świecie warunków, samo mu podyktuje.

A przede wszystkim, i to będzie rzeczą najważniejszą i najpłodniejszą w dobre owoce, starał się będzie ksiądz nawiązać kontakt z nauczycielstwem. Nie chodzi tu tyle o tych z nauczycielstwa, którzy w stosunku do religii i księdza są zdecydowanie wrogo usposobieni, aczkolwiek mimo wszystko, mienią się być katolikami, choć niewykluczonym jest, że i tych kiedyś łaska Boska oświeci i wstydząc się swej przeszłości wejdą z powrotem w szeregi żołnierzy Chrystusowych. Chodzi głównie o te jednostki, które są dobrymi katolikami, chciałyby pracować dla Chrystusa i dla Ojczyzny w duchu religijno-moralnym, ale ze względu na przekonania kolegów, kierownika czy inspektora szkolnego, a najwięcej ze względu na przynależność do Związku Nauczycielstwa Polskiego, w stosunku do religijno-moralnego wychowania, kleru i religii samej jaknajbardziej wrogo nastawionego, tego czynić nie mogą. Potrzebne jest w stosunku do tych ludzi jak największe wyrozumienie ze strony duchowieństwa i zrozumienie, że są oni niejako między młotem dzisiejszych dziwnych stosunków w szkolnictwie a kowadłem własnego sumienia.

Z takimi koniecznym jest bliżej zetknąć się, dodać im otuchy, odwagi, udzielić rady, nie narażając jednakże ich sytuacji życiowej na szwank. Jak długo nauczycielstwo katolickie będzie skrępowane w rel. moral wychowaniu dzisiejszymi warunkami, niech wpływ księdza, ale jako kolegi ułatwi temu nauczycielstwu pracę wychowawczą w duchu religijno-moralnym. Nauczycielstwo to będzie wdzięczne księdzu za wyrozumienie. A przyznać trzeba, że tylko w nielicznych wypadkach nauczycielstwo tej czy innej szkoły spotkało się z takimi przychylnymi okolicznościami, że może otwarcie, bez skrupułów pracować w duchu religijno-moralnym. Dużo jest wprawdzie jednostek, ale mimo to w stosunku do ogółu stanowią one nieliczny odsetek, które są w swej pozycji życiowej tak utrwalone, że nie potrzebują się w swej pracy w du-

chu religijno-moralnym liczyć z kim czy czymkolwiek. Unikać też bezwzględnie wypadałoby występowania nieprzyjaznego ze strony księdza w stosunku do nauczycielstwa, które jedynie ze względu na chleb nie występuje zbyt otwarcie i jawnie z dowodami swych lojalnych przekonań religijnych. Da Bóg, że nadejdzie czas, gdy duch wychowawczy zmieni się w kierunku, przez nas pożądanym, i gdy nauczycielstwo bez obawy o swe losy, posady, będzie mogło otwarcie w duchu religijno-moralnym pracować.

Na zakończenie nadmienić muszę jeszcze raz to, co już w poprzednim artykule powiedziałem, bo w dzisiejszych czasach jest to sprawa niezmiernej wagi, że pierwszym warunkiem dla wywalczenia sobie przez nauczycielstwo katolickie prawa do swobodnego, otwartego wychowywania młodzieży szkolnej czy pozaszkolnej w duchu religijno-moralnym jest usunięcie się tego nauczycielstwa z szeregu członków Zw. Naucz. Polskiego, jako związku, z religią i duchowieństwem walczącego. Nad zrealizowaniem tego winno nietylko pomyśleć się i popracować w pierwszym rzędzie samo nauczycielstwo, szczerze katolickie. Ale bodźca do tego, odwagi i otuchy winno mu dodać duchowieństwo i za jego pośrednictwem całe społeczeństwo katolickie. Trudno bowiem, by dziś w dobie wytężonej pracy Akcji Katolickiej, w dobie ataku komuny na religię i cywilizację, nauczycielstwo katolickie stać miało pod sztandarami, wrogimi chrześcijaństwu i jego, tak szlachetnym, ludzkim, braterskim, świętym zasadom, mającym przecież za zadanie nie wojnę, nie gwałt, nie mord ale wzajemne umiłowanie się ludzkości i pokój.

Artur Lorek.

GODZINA BIBLIJNA

(Dokończenie)

Dam kilka przykładów jak to już wyżej uczyniłem. Czytamy w Ewangelii lub w Dziejach Apost. o działalności św. Piotra. Na zastosowanie weźmiemy piękne opisy z jego życia z *„Quo vadis“* Sienkiewicza. Bo gdy z Dziejów Ap. przeczytamy, że św. Piotr po pracy z Palestyny *„wyszedłszy,* poszedł *na inne miejsce“* (rozdz. 12, 17) mimowoli przyjdzie na myśl pytanie uczestnikom, gdzie poszedł, jak pracował ten pierwszy Namiestnik Chrystusowy? Wtedy kilka obrazów z życia św. Piotra przedstawionych przez naszego wielkiego powieściopisarza przeczytamy jako zastosowanie, wybierając miejsca odpowiednie do tekstu Pisma św. Gdy będziemy czytali o zaparciu się św. Piotra, weźmiemy rozdz. LXX, gdzie jest ślicznie przedstawione, jak św. Piotr opuszcza Rzym (Quo vadis Domine?), albo przy innym zastosowaniu opis jego śmierci. ...„Po południu otworzyły się wreszcie bramy więzienia i Piotr ukazał się wśród oddziału pretorianów... Piotrowi ze względu na jego sędziwe lata nie kazano nieść krzyża... Szedł wolno, wierni mogli go widzieć doskonale. W chwili, gdy wśród żelaznych hełmów żołnierskich ukazała się jego biała głowa, płacz rozległ się w tłumie, lecz natychmiast prawie ustał, albowiem twarz starca miała w sobie tyle pogody i taką jaśniała radością, iż wszyscy pojęli, że to nie ofiara idzie ku straceniu, ale zwycięzca odbywa pochód triumfalny... Rybak, zwykle pokorny i pochyłony szedł teraz wyprostowany, wyższy wzrostem od żołnierzy, pełen powagi. Nigdy nie widziano w postawie jego tyle majestatu. Zdawaćby się mogło, iż to monarcha posuwa się, otoczony przez lud i żołnierzy... Po drodze ludzie zatrzymywali się... mówili spokojnymi głosami: Patrzcie, jako umiera sprawiedliwy, który znał Chrystusa i opowiadał miłość na ziemi... Żołnierze zbliżyli się do Piotra, by go rozebrać. Lecz on, modląc się, wyprostował się nagle i wyciągnął wysoko prawicę. Oprawcy zatrzymali się, jakby onieśmieleni jego postawą; wierni zatrzymali również oddech w piersiach, sądząc, że chce przemówić i nastała cisza niezmącona. On zaś, stojąc na wyniesieniu, począł wyciągniętą prawicą czynić znak krzyża, błogosławiąc w godzinę śmierci: — *Urbi et orbi*“. Tyle mniej więcej na jedną godzinę. Po odczytaniu chwila milczenia i modlitwą lub pieśnią zebranie zakończyć. Na następnych godzinach można będzie wybrać inne epizody z życia św. Pawła, zwłaszcza gdy będziemy czytali jego listy. Przy rozważaniu męki Pana Jezusa zwrócić uwagę należy na nowelkę Sienkiewicza: *„Pójdźmy za Nim“* (rozdz. VI i VII), a przy czytaniu innych tekstów Pisma, będziemy wybierali obrazy z dzieł Sienkiewicza czy też z dzieł różnych naszych pisarzy i poetów. Wielką usługę na tem polu odda nam niedawno wydane dzieło przez J. Birkenmajera: *„Udział twórczości katolickiej w dzisiejszej literaturze świata“* (Kraków 1935, zwłaszcza tom II, *„Katolickie piśmiennictwo w Polsce niepodległej).* Wybór z różnych dzieł prozaicznych czy poetycznych, wybór dostosowany do danego tekstu biblijnego będzie zależał od roztropności kierownika kółka. Wiele pięknych miejsc znajdziemy u naszych trzech wieszczów, u Ujejskiego, Kasprowicza [3]), Tetmajera [4]), Reymonta [5]), Weyssenhoffa[6]). i innych. Współcześni nam jak Kossak-Szczucka w swoich dziełach wiele posiadają myśli nawskróś katolickich: „Teraz takie czasy, że inaksi nie śmią być, jeno czy z Bogiem czy przeciw... Każdy ma się opowiedzieć: *„Z Chrystusem czy Antychrystem“* („Legnickie pole“ [7]). Ostatnio w wydanych w 4 tomach „Krzyżowcach“ roi się od podobnych myśli, a do najpiękniejszych należy opis o znaczeniu krzyża (t. III, str 3—5). Nie sposób i nie miejsce tu wyliczać wszystkich pięknych opisów, przepełnionych ideą chrześcijańską w naszej literaturze, uczyni to sobie każdy kierownik kółka biblijnego wedle potrzeby, podam tylko jeszcze urywek myśli naszego poety i pisarza Małaczewskiego, który powstał przez rozmyślanie 13 rozdz. pierwszego listu św. Pawła do Koryntian: „Ilekroć czytam ten rozdział, będący płomiennym wichrem ducha, który przez ciąg stuleci wieje ogniem żywym i porywa się na nas w imię Miłości Najwyższej — przychodzą mi na myśl słowa Honoraty: Iż dla człowieka naturalną jest rzeczą czynić raczej dobro, niż zło, tak jak dla słońca świecić i grzać a dla drzew kwitnąć i owocować. — I że Miłość Najwyższa nakazała nam, ażebyśmy się nadewszystko społecznie miłowali. Lecz my wstydzimy się tej Miłości, więc ona wstydzi się nas. Stąd niema końca utrapieniom ludzkim, głodom, morom i wojnom powszechnym... lecz Miłość, która nigdy nie ginie, zaczyna powstawać w chwale i jako Bóg żywy objawia się w jednostkach a niebawem wybuchnie i w powszechności ogniem wszystko trawiącym. Ta Miłość objawiona jest jak słońce. Kto jej nie widzi — jest ślepy... Spotykam

[3]) Porównaj: Birkenmajer: Udział twórczości katolickiej w dzisiejszej literaturze świata, str. 42 i nn [4]) Tamże str. 50. [5]) Tamże str. 51 i nn [6]) Str. 13 i nn. [7]) Porównaj: Birkenmajer op. cit. t II, str. 100.

codzień wielu ludzi. Widzę czego im brak. Miłości im nie dostaje. Kochają się samolubstwem zmęczonem i obojętnem. A tylko *wielka Miłość mogłaby ich uleczyć...* („Koń na wzgórzu", wyd. III, str. 256 i nn.).

Podałem kilka skromnych uwag o czytaniu Pisma św. na zebraniach Akcji Katolickiej, oby one zapaliły serca najpierw samych kapłanów a potem wiernych do czytania tak bardzo zaniedbanej lektury w naszym narodzie. Celem lektury biblijnej ma być uszlachetnienie uczuć i poglądów, ukształtowanie chrześcijańskich przekonań i pobudzenie woli do czynów w świetle poznanych nauk Ewangelii.

Wielu z księży poczyni pewne zastrzeżenia i ulepszenia co do podobnych metod czytania Pisma św. Pragnąłbym, aby z uwagami swymi podzielili się z czytelnikami „Gazety Kościelnej", zwłaszcza ci, którzy już praktykują czytanie Słowa Bożego czy to z ambony (poza perykopami) czy też na zebraniach różnych Stowarzyszeń. Inni będą wysuwali pewne obawy, że danie wiernym do rąk Pisma św. jest bardzo niebezpieczne, gdyż w Księgach Świętych znajdują się miejsca trudne do zrozumienia i miasto pokarmu dla swych dusz, mogą przez błędne interpretowanie truciznę znaleźć. Słuszna obawa, bo doświadczenie nas uczy, że nawet ci, którzy w najlepszej myśli czytali Pismo św., dochodzili czasem do wprost odmiennych wniosków i często szukali usprawiedliwienia swych błędnych zapatrywań i swego złego życia. To stwierdził już św. Piotr: *„Są w nich niektóre rzeczy trudne do zrozumienia, które nieuczeni i niestateczni ludzie wykręcają jak i inne pisma, na swoje własne zatracenie"* (II list 3, 16). — Dziwną rzeką jest Pismo św., mówi św. Grzegorz, i tak miałką, iż w niej baranek, co jest prosty i nieuczony brodzić, i wielbłąd w niej, to jest uczony i doktór pływać i zatopić się może. — Pismo św., mówi św. Augustyn, i pilnego straszy, hojnością i wielce uczonych karmi, łagodnością i prostym obrok swój daje. Rozmiłuj się w czytaniu Pisma św. a rozkosze świeckie porzucisz... — (*„Skarga pośród nas"*, ustępy z pism ks. P. Skargi, wybrał A. Balicki, Kraków 1936, str. 42). „...Obyczaj Pisma św. (jest ten) — pisze nasz kard. Hozjusz — iż trzeźwym a opatrznym zbawienną żywność i pokarm daje, tak zasię szalonym a niepobożnym, kacerstwa z większej niepobożności daje przyczynę. (Księgi... k. 77 b) [8]). Aby Pismo św. stało się zbawiennym pokarmem dla wiernych a nie przyczyną zła, będziemy właśnie zakładali kółka biblijne, gdzie nauczą się czytać i rozumieć Księgi Święte.

Tu i ówdzie może zdarzyć się wypadek zgorszenia tej lub owej jednostki, będzie to jednak niczem wobec *spustoszenia* jakie powodują sekty, *kóre za podszeptem żydowskim niszczą nietylko ducha wiary wśród naszych parafian ale i ducha narodu.* Gdy do tego dodamy, że człowiek dzisiejszej doby dziczeje wszędzie — jak to słusznie zauważył jeden z naszych dzienników [9]) — w pewnych krajach bardziej w innych mniej. Ale wszędzie występuje zjawisko brutalizacji uczuć i czynów człowieka, to widzimy że coraz więcej znika duch Ewangelii w świecie.

Powszechnem staje się spostrzeżenie, że obecne podstawy, formy i sprężyny życia są złe, że budowa rozpada się i powierzchowną naprawą uratować jej nie można, że musi być przerobioną z gruntu. Naprawę gruntowną może tylko przeprowadzić Kościół ze swą Akcją Katolicką. A przeprowadzi ją wtedy, gdy w członkach tej Akcji odżyje duch bohaterstwa pierwszych chrześcijan. A skąd wezmą ducha tych pierwszych wyznawców Chrystusa? Tylko z Ewangelii św. Jeśli członkowie Akcji katolickiej mają wstrzymać świat przed całkowitem zdziczeniem i wprowadzić żywy obieg krwi w dusze sklerozą obojętności religijnej dotknięte, sami przedewszystkiem potrzebują silniejszej zaprawy duchowej. Nabędą ją przez czytanie Ewangelii. Kółka więc biblijne będą *przedszkolem* dla członków Akcji Katolickiej, skąd w życie będą wychodziły zastępy ludzi całkiem nowych, świeżych o wielkiej dynamice religijnej i moralnej. W ślad za odrodzeniem jednostki pójdzie odrodzenie rodziny.. Na kółkach nauczymy czytać poszczególnych ludzi, a oni rozpoczną w domu głośne czytanie wspólnie z całą rodziną. Wielkie znaczenie ma książka w rodzinie, a jej wspólne czytanie staje się spójnią rodzinną. „Matka jest pośredniczką czaru książki. Zimowy zmierzch, spokój cisza. W tej atmosferze urok książki, czytanej przez matkę głośno, łączy się ściśle i zespala z urokiem życia rodzinnego... Głos matki, jej twarz, szelest obracanych kartek.. treść książki i odbierane wrażenia stapiają się z nastrojem domu rodzinnego i szczęśliwego dzieciństwa w jedną niezapomnianą całość. Między życiem rodzinnem a książką tworzy się spójnia, atmosfera dobra, rośnie i rozwija się kultura duchowa i umysłowa" [10]). Jeśli tak silnie działa i daje rezultaty w wychowaniu rodzinnem książka o treści zwykłej to jest rzeczą oczywistą, że książka o treści religijnej, poruszająca najgłębiej sięgające i najsubtelniejsze struny psychiki dziecięcej i ogólnoludzkiej, da jeszcze większe możliwości oddziaływania [11]). Pismo św. z którego kart sam Bóg przemawia będzie bezpośrednim, samoistnym czynnikiem wychowawczym, a odczytywanie ksiąg Jego będzie miało równie głębokie znaczenie, jak wspólna w rodzinie modlitwa.

A zatem Bracia - Księża zabierzmy się do roboty! Woła nas *Kościół* i *Ojczyzna.* Kończę wezwaniem wielkiego naszego Arcypasterza: *„Uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć czytania Pisma św.! Święte to hasło niechaj wciąż idzie od rodziny do rodziny, od pokolenia do pokolenia i coraz to szersze roztacza kręgi! I spełni się w nas, czego tak bardzo ukochanym swoim Filipensom życzył św. Paweł. miłość nasza ku wierze świętej, ku Kościołowi katolickiemu będzie więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiem zrozumieniu. Za wiarą zaś oświeconą pójdą, da Bóg, czyny i całe życie z wiary, a to już szczyt doskonałości, wielkości człowieka, jednostek i narodu na ziemi* [12]).

---

[8]) Porównaj artykuł M. Czapskiej w czasopiśmie „Reformacje w Polsce", Warszawa 1928, p. t. polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce, str. 44.

[9]) „Głos Narodu" 23. VII. 1936.

[10]) Urywek z referatu Anny Reiterowej, wygłoszonego na Kongrerie Wychowania Rodzinnego w Brukseli, w lipcu 1935 r. p. t. „Wspólne czytanie jako spójnia rodzinna" („Oświata Polska", Warszawa 1935, Nr. 5, str. 23 i n.). [11]) Porównaj: tamże str. 27. [12]) X. Arcybp. Bilczewski: List pasterski: „Uczyć, uczyć, uczyć", Lwów 1912, str. 22 i n.

Requiem za Gilbert Keith Chesterton'a

w katedrze westminsterskiej w Londynie.

Niewiele nabożeństw żałobnych w katedrze westminsterskiej sprawiło tak podniosłe wrażenie i wryło się tak głęboko w umysły uczestników, jak uroczysta Msza żałobna za G. K. Chesterton'a. Mszę odprawił ks. John O'Connor w asyście z całą wzruszającą duszę okazałością Kościoła. J. E. Arcybiskup Westminsteru był obecny wraz z wielką liczbą dostojników Kościoła. Jednak mimo przepychu, świateł i całej wspaniałości obrzędów, czuliśmy pomiędzy nami, niemal widzieli przy nas tego prostego człowieka, który rozumiał znaczenie podniosłości ceremonii, miłował ją — a w duszy był dzieckiem.

Tego rana nadszedł od Ojca św. telegram, który odczytano w katedrze. Brzmiał on jak następuje:

Ojciec św. głęboko boleje nad śmiercią Gilbert Keith Chesterton'a, wiernego syna Świętego Kościoła, utalentowanego obrońcy wiary katolickiej. Jego Świątobliwość wyraża ojcowskie współczucie narodowi angielskiemu. Zapewnia o modlitwach za drogiego zmarłego. Udziela Apostolskiego Błogosławieństwa. (Podp.) Kardynał *Pacelli.*

Mowa żałobna ks. Ronalda Knoz'a szczerze i po prostu wypowiedziana, swą żywą oceną naszego drogiego przyjaciela przypomniała go nam z nieopisaną siłą. Mówił on:

„Człowiek, którego złożyliśmy niedawno na wieczne spoczywanie na cmentarzu w Beaconsfield, był jednym z największych ludzi tego czasu. Jeżeliby potomność nie uznawała go, wypowie sąd nie nad nim, lecz nad sobą samą".

„Będzie on prawie napewne wspomniany jako wielka i samotna postać w literaturze, jako artysta w słowach i ideach ze zdumiewającą płodnością fantastycznej wizji".

„Będzie on prawie niezawodnie wspomniany jako prorok w wieku fałszywych proroków. On ostrzegał nas często, że ludzka wolność jest zagrożona i dziś walczy się o wolność ludzką. Przestrzegał nas w czasie prosperity przed niebezpieczeństwem industrializmu a industrializm mozoli się dziś o życie. Ostrzegał nas kiedy imperializm był modny, że nacjonalizm był siłą niełatwą do zniszczenia; dziś nacjonalizm jest cieniem nad sercami ludzi"...

„Gdybyśmy mieli do czynienia z mierniejszym człowiekiem bylibyśmy zadowoleni sławiąc jego cnoty wewnętrzne, jego niedostrzegalne uczynki miłosierdzia. Ale Chesterton poruszał się, chociaż z osobistą prostotą dziecka, w świecie apokaliptycznych obrazów, widział wszędzie swoją religię, ona była ważną bezwzględnie dla niego".

„Co zdziałał jest w ręku Boga; jakim był, jest rzeczą łaskawej pamięci jego przyjaciół; wrażenie jakie wywarł na świat domaga się uwagi świata i jego wdzięczności".

„Chciałbym mówić najpierw o wpływie wcześniejszych dzieł Chesterton'a na młodych ludzi po największej części i na protestantów. I to jest jedyne prawo przy którem tutaj obstaję ze stanowiska jego starszych i bliższych przyjaciół, że w czasie kiedy jego wcześniejsze prace były wydane, ja sam byłem młodzieńcem i protestantem".

„Triumf ewolucyjnego materializmu zdawał się kompletnym; wiara Anglików była złożona na pogrzebanie z cynikami, pesymistami, pozytywistami wbijającymi ostatnie gwoździe do jej trumny. Nadeszła reakcja. Głową tej reakcji był człowiek tak wyraźnie po stronie aniołów, że nie zatrzymywaliście się by dochodzić, czy on jest anglikaninem czy katolikiem, Gilbert Keith Chesterton".

„Tymczasem prorok, który działał na nas jako drogowskaz, kierując nas ku prawdziwemu przeznaczeniu duszy, pozostawał sam poza Kościołem, zadowolony toczeniem boju samotnego o filozofię, która jak mógł widzieć była słuszna, lecz nie mógł widzieć, że była naszą. Cóż go zmieniło wówczas, cztery lata po zawieszeniu broni? Cóż było tym nowym „momentum", który udzielił „impetus" jego myślom, tak że on już dłużej nie wierzył jako ślepy, lecz widział?"...

„Nic w Kościele nie było nowym dla niego, a jednak wszystko było nowym dla niego; był on podobny do człowieka z jego własnej powieści, który wędrował w koło świata by zobaczyć świeżymi oczyma swój własny dom. Że to był jego dom, o tym nie wątpił ani przyjaciel ani wróg; ludzie nie ośmielili się nawet szeptać o nim tego starego, patetycznego kłamstwa, że konwertyci są nieszczęśliwi. Czy jego praca jako katolika była równie wpływowa jak praca, którą wykonywał, gdy był tylko obrońcą katolików, jest kwestią trudną do rozstrzygnięcia... To chcę powiedzieć, że ile razy pytam chcącego przejść na łono Kościoła katolickiego czy czytał jakie książki katolickie, odpowiedź regularnie zaczyna się: „Czytałem ma się rozumieć trochę Chesterton'a".

„Szczęśliwi są ci, którzy go widzieli i byli zaszczyceni jego przyjaźnią. Znaleźli w nim żyjący przykład miłości bliźniego, rycerskości, pokory — przykład, który pozostanie być może więcej skutecznym dokumentem katolickiej prawdy niż jakiekolwiek słowo, nawet które napisał".

Katedra była wypełniona po brzegi tymi, którzy znali Gilberta Chesterton'a osobiście (jego przyjaciółmi, krewnymi, zwolennikami) albo z imienia. Byli tam ambasadorowie dwóch państw katolickich, Belgii i Polski, przedstawiciel ambasadora francuskiego — M. G. Charbonniere — pełnomocnik irlandzkiego Wolnego Państwa i p. Dulanty, wielu członków katolickiej szlachty, wielu literatów, panów i pań, ludzie średniej klasy i pracującej, przedstawiciele katolickich towarzystw i związków, oddanych tym sprawom społecznym, za które G. K. Chesterton walczył. Było to uznanie narodu dla wielkiego, drogiego, skromnego człowieka.

(The Universe, July 3, 1936). *Z. Sz.*

DUSZPASTERSTWO SZPITALNE

W PRACACH MIĘDZYNARODOWEGO TOW. SZPITALNICTWA (KONGRES RZYMSKI 1935)

(Dokończenie)

Trzeba więc dać miejsce religji, której potrzebę już przedtem odczuwali, nim przyszli do szpitala. Trzeba więcej dać miejsca w szpitalu na praktykowanie religji, więcej niż dotąd dawaliśmy pod wpływem materjalizmu i obcości dla religji, pod wpływem nawet bezbożności. Te prądy i obojętność wtargnęły także do szpitali. Nabożeństwo i duszpasterstwo było tolerowane, ale nie było pozytywnie popierane. Nie było życzliwości ani zrozumienia dla ciężkiej pracy duszpasterza w szpitalu. Musi on spełniać wraz z chorym czynności religijne pod okiem innych, często niechętnie lub wrogo nastawionych, musi być nieraz narażony na poniewierkę najświętszych uczuć przez ludzi nie poczuwających się do odpowiedzialności. Szpital powinien pozytywnie popierać duszpasterstwo, ułatwiać chorym udział w nabożeństwach, wyznaczyć czas i miejsce na duszpasterskie odwiedziny chorych, usuwać przeszkody i przeciążenie. Personel oddziałowy powinien duszpasterzowi udzielać wszelkich potrzebnych informacyj, uniknie się wtedy wypadków ujemnych i przeciążania chorych nowem badaniem. Nie można uważać kapelana jako osoby obcej, a tajemnica zawodowa obowiązująca wobec innych osób nie przeszkadza, by kapelanowi powiedziano tyle, ile koniecznie musi wiedzieć, by móc skutecznie spełnić swój obowiązek i harmonijnie współpracować z lekarzem. Dążyć trzeba do tego, by stosunek do duszpasterstwa był dodatni, trzeba zwalczyć wszelką ciasnotę pojęć, dać religji takie stanowisko, jakie posiada w szpitalach wyznaniowych.

Mówi się często: *salus aegroti suprema lex!* Zauważmy, że słowo „salus" oznacza zdrowie ciała i salus-zbawienie duszy. Wszystkie dotąd omówione głosy referentów i autorów zgodnie wykazują, że wbudowanie duszpasterstwa chorych w nowoczesne szpitalnictwo podniesie w całem tego słowa znaczeniu: salus aegroti — zdrowie i zbawienie chorego. W całem tego słowa znaczeniu!

Wyłoniły się one z referatów i dyskusyj przeprowadzonych na kongresie i zostały przyjęte przez ogólne zebranie członków M. T. Szp. i zalecone do wykonania. (Nosokomeion 1935, nr. 3/4, str. 252).

I. Ustalamy, że nie dyskutuje się tu o wewnętrznej treści duszpasterstwa szpitalnego, bo ta sprawa należy wyłącznie do społeczności religijnej (do Kościoła). Stosownie do zasady: *salus aegroti suprema lex*, powinno tak normalne, jak i nadzwyczajne duszpasterstwo chorych być tak urządzone, by mogło wykazać całą swoją owocność i tak w pełni osiągnąć najwyższy cel szpitalnictwa: salus aegroti. Ośrodkiem lecznictwa ma być chory, więc wszystkie siły, które mogą dać pomoc, muszą być w sposób właściwy włączone i mają organicznie i harmonijnie współdziałać. Im poważniej ten cel pojmujemy, tem wyraźniej widzimy konieczność i celowość współpracy. Praca ta rozwija się w szpitalu, ustalamy więc następujące wytyczne jednogłośnie przyjęte przez podsekcję i przedłożone zebraniu ogólnemu:

II. Przy budowie szpitala należy już w planie budowy uwzględnić miejsce kultu. Religja jest afirmacją życia, więc to miejsce kultu ma nastrajać do radości, ma chorych wyzwalać z osamotnienia wewnętrznego, podnosić duchowo, wzmacniać uczucia społeczne, uspołeczniać ich, do czego zresztą specjalnie nadają się wspólne nabożeństwa.

III. Duszpasterz szpitalny obok zadań religijno-duchowych ma także wykonać zadania społeczne, karytatywne i wychowawcze. W tym celu musi być w ścisłej łączności z duszpasterzem parafjalnym, z publiczną, urzędową i prywatną opieką społeczną i dobroczynnością, ze społeczną opieką szpitalną. Do tego będzie konieczny aparat biurowy. W większych szpitalach wskazaną będzie rzeczą przydzielić kapelanowi osobny lokal biurowy z odpowiedniem wyposażeniem.

IV. Duszpasterz powinien znać poszczególnych swoich wiernych, powinien ich odwiedzić. Chory powinien mieć zabezpieczoną pomoc duchowną wedle swoich potrzeb i wedle przepisów swojej religji. Umożliwi te rzeczy wpisanie do dokumentów chorego jego przynależności religijnej. Przez to będą zachowane prawa tych, którzy nie pragną pociechy religijnej. To życzenie poparli w szczególniejszy sposób członkowie komisji dla spraw społecznej opieki szpitalnej i spraw szkolnictwa szpitalnego. Jest to sprawa ważna i pilna.

V. Ponieważ zawodowa praca pielęgniarska złączona jest z wielkiemi osobistemi ofiarami i niebezpieczeństwami o charakterze etycznym, należy starać się o to, by zasady etyki zawodowej tak przez całość zawodu jak i przez poszczególne osoby były cenione jako żywe normy życia. Prasa ta powinna być podbudowana, oparta na religji. Komisja stwierdza zgodnie, że uczniowie i uczenice, którzy sposobią się do tego zawodu, już podczas okresu uczenia się muszą otrzymać odpowiednie wykształcenie etyczne i religijne, jak tego wymagają specyficzne zadania ich pracy zawodowej i religijne przekonania poszczególnych uczniów i uczenic.

VI. Zasadniczo uważamy za pożądane, by duszpasterze szpitalni w każdym kraju połączyli się wedle grup religijnych celem pogłębienia swojej pracy, wymiany doświadczeń, dążenia do wbudowania duszpasterstwa w całokształt szpitalnictwa.

VII. Na wspólnem posiedzeniu z sekcją bibljotek szpitalnych postanowiono jednogłośnie domagać się wcielenia do bibljotek szpitalnych także książek dla niewidomych oraz tego, by bibljoteki uwzględniały potrzeby religijne i duszpasterskie chorych. Kapelani mają prawo przedstawiać wnioski na kupno odpowiednich książek.

Na kursie społecznym Związku pielęgniarek katolickich w Paryżu (maj 1936, Pages documentaires, Paris, 1936, nr. 3, str. 242) w obecności przedstawicieli sfer duchownych i szpitalnych, przy współudziale najwybitniejszych lekarzy i 900 przedstawicielek różnych rodzajów i gałęzi pracy pielęgniarskiej i społecznej uchwalono między innemi także rezolucje o konieczności wbudowania duszpasterstwa chorych w całość nowoczesnego szpitalnictwa i lecznictwa sanatoryjnego i zwrócono się do francuskich sfer kościelnych z wnioskiem następującym: Zebrani wyrażają pragnienie, by władze kościelne zwróciły baczną uwagę na ważność zadań, jakie przy chorych i wobec personelu pielęgniarskiego mają spełnić duszpasterze

w szpitalach, a zwłaszcza w sanatorjach; do tych ważnych i trudnych zadań należy przeznaczyć osobnych kapłanów specjalnie przeszkolonych.

Sądzę, że należy się wielka wdzięczność Międzynarodowemu Tow. Szpitalnictwa za stanowisko, jakie zajęło w sprawie duszpasterstwa szpitalnego, za użyczenie swego autorytetu tej sprawie, za metodyczne jej przepracowanie i wytyczenie wskazówek do dalszej pracy. Polskie Towarzystwo Szpitalnictwa nawiązuje do tej pracy, już po raz drugi zajmuje się sprawami duszpasterstwa chorych na swoich posiedzeniach, a przez publikację referatów obudza zainteresowania dla tej sprawy wśród najszerszych kół lekarskich i duchownych. Dla dobra chorych w Polsce należałoby pragnąć, by to zainteresowanie było jeszcze żywsze i by przybrało wreszcie konkretne formy organizacyjne i naukowe: zwołanie krajowej konferencji kapelanów szpitalnych, urządzenie kursu współpracy kapelanów z lekarzami, stała współpraca w wydawnictwach Polskiego Tow. Szpitalnictwa.

X. Michał Rękas.

Referat ten wygł. dn. 28 maja 1936 w Warszawie na zebraniu Polskiego Tow. Szpitalnictwa.

Z kazuistyki pastoralnej

Dyspenza od brewiarza.

Podczas pewnej misji zostali spowiednicy uwolnieni od brewiarza a w zamian zobowiązani do odmówienia różańca. Powstaje pytanie: *a)* czy ten przywilej przysłużył także tym kapłanom, którzy tylko po południu pomagali przy spowiedzi, a jeżeli nie — o ile mogli uczynić z niego użytek? *b)* czy dla dyspenzowanych, jeśli zwykli byli antycypować, zaczynało się po skończonej misji oficjum ad Prima, czy też musieli odmówić wtedy całe oficium?

Odpowiedź: ad *a)* Chodzi tu o przywilej, a przeto należy jego tekst dokładnie rozważyć. Jeżeli brzmi całkiem ogólnie, że wszyscy kapłani, którzy podczas misji pomagają w słuchaniu spowiedzi, są dyspenzowani od brewiarza, natenczas 1) także ci spowiednicy, którzy przed południem mieli inne zajęcia zawodowe i brewiarza odmówić nie mogli, będą od niego w zupełności dyspenzowani a obowiązani będą tylko do odmówienia różańca. 2) Ci zaś, którzy już odmówili część brewiarza np. Matutin, Laudes, a może nawet Primę, będą od reszty dyspenzowani i nie potrzebują mówić nawet różańca, gdyż ten przepisany jest w zamian za cały brewiarz. 3) Ci wreszcie, którzy przed południem mogli byli łatwo znaleźć czas na odmówienie brewiarza, lecz znają przywilej udzielony pomagającym spowiednikom i chcą z niego korzystać, nie są w ścisłym znaczeniu obowiązani do brewiarza ze względu na zasadę: Favores sunt ampliandi, lecz zawsze tylko w tym przypuszczeniu, że tekst przywileju nie zawiera nic szczegółowego. Dodać jednak wypadnie, że w tym wypadku nie postąpią secundum regulas pietatis, jeśli się uwzględni podane przez moralistów powody zwalniające od brewiarza: Excusatur ille, qui... per totum diem occupatur in excipiendi confessionibus, quando poenitentes sine magno gravamine remittere nequiat... At reverararo expedit propter talem causam se eximere cf. Lehmkuhl II, 639, 2-o. Także mens dispensationis nie zdaje się dopuszczać takiego rozciągania przywileju. W każdym razie Vesperae i Kompletę można przyjąć na pewne jako zwolnione. ad *b)* przypuściwszy, że misja skończy się wieczorem, to wszyscy będą obowiązani odmówić całe oficjum dnia następnego, gdyż oficjum jest onus diei a antycypowanie jest już samo przez się uwzględnieniem. To samo znajdzie zastosowanie, gdy misja zakończy się wcześnie z rana. *J.*

PRZEGLĄD PRASY

Nasza emigracja.

Nie brak nigdzie Polaków, którzy dla różnych powodów, a najczęściej dla chleba opuszczają kraj i żyją zdala od Ojczyzny. Garść wrażeń z podróży do Danii podaje *„Przegląd Katolicki"*. Jeśli chodzi o sprawy religijne naszych emigrantów w Danii, to przedstawiają się one następująco:

> „Polacy grupują się zazwyczaj dookoła wsi, bądź miasteczek i starają się zachować swoją odrębność narodową, a zwłaszcza zwarty front katolicki. Dania jest ewangelicka, czyli w naszym pojęciu — jest krajem misyjnym. Polacy stanowią więcej niż połowę zamieszkałych tam katolików. Dla pełnienia obowiązków duszpasterskich katolicy duńscy posiadają około stu kapłanów, niestety jednak prawie wyłącznie narodowości holenderskiej lub niemieckiej. I tu właśnie leży najbardziej paląca sprawa dotycząca naszej emigracji. Duchowni cudzoziemscy nie znają (za bardzo nielicznymi wyjątkami) języka polskiego, przez co ich kazania i spowiedzi mało są przez „naszych" rozumiane. Mówią mi oni, że najgorętszym pragnieniem wychodźstwa jest duszpasterstwo polskie. Inaczej bowiem młode pokolenie nasze z łatwością się może wynarodowić. Proszą o powiadomienie społeczeństwa w „starym kraju" o ich potrzebach religijnych, które, patrzą na sprawy te z bliska, wydają mi się słuszne i ważne".

Dość trafne i ciekawe porównanie Polaka z Niemcem na obczyźnie podaje *„Pion"*. Zestawia rozmaite zalety i przywary jednego i drugiego. Autor jednak nie omówił spraw religijnych emigranta, a one przecież wielką rolę odgrywają w życiu Polaka na obczyźnie. Bardzo charakterystyczne jest n. p. takie zestawienie:

> „Polak walcząc o swój byt narodowy nie przestaje nigdy spekulować na szlachetności ludzkiej, cofnie się niemal zawsze przed, jego zdaniem, nieetycznymi środkami obrony, usiłując do końca być lojalnym. Niemiec natomiast bez wahania pójdzie każdą drogą do celu, o ile uzna, że droga ta przyniesie mu spodziewane efekty. Polaka też łatwiej jest zwieść pozorami, łatwiej wmówić w niego pewne rzeczy, zadowolić jakimś małym ustępstwem, podczas gdy Niemiec będzie dążył wytrwale do realizacji raz nakreślonego, maksymalnego programu".

Brzeżany.

Z Brzeżan Rusini zrobili ruskie miasto. Na szczęście zrobili to tylko w *„Mecie"*. Autor artykułu o Brzeżanach pisze, że komuś był niewygodny rękopis Słowackiego: Jan Bielecki i bez śladu znikł. Kto

zna prastary gród Sieniawskich, ten wie co sądzić o naiwnych „rewelacjach" t. zw. „ukraińców".

O młodzieży

szkolnej i jej demoralizacji pisze „*Dzwon Niedzielny*", podając kilka bardzo przykrych przykładów. Przy rozpoczętym roku szkolnym nie zaszkodzi zacytować wyjątek z artykułu z „Dz. N.":

„To wyłamywanie się spod regulaminów szkolnych nie ogranicza się niestety do tych powierzchownych objawów. Materiał zebrany z ankiet i sprawozdań wychowawców i nauczycieli oraz codziennej obserwacji przekonywa nas, że nurtująca życie społeczeństw fala zepsucia moralnego, deptania wszelkich praw i autorytetów, prowadząca do zbolszewizowania obyczajów, ogarnia i naszą młodzież szkolną, ten element najbardziej podatny, bo jeszcze bezkrytyczny. W niedojrzałym umyśle i niewykształconej woli dążenie do zupełnej swobody przybiera zawsze jedną formę — użycia nieograniczonego, bez względu na nieuniknione następstwa zupełnej deprawacji moralnej i wyniszczenia fizycznego. Wiemy o faktach, że np. w jednej ze szkół warszawskich w ciągu półrocza było 5 wypadków zajścia w ciążę nieletnich uczenic, a w pewnym gimnazjum we Lwowie uczeń klasy VI wynajmował za pieniądze lokal swój na schadzki kolegom i koleżankom".

„Ateneum"

w ostatnim zeszycie daje bardzo ciekawy artykuł o tragedii żydów. Niepodpisany autor opisuje, względnie ocenia środowisko żydowskie i jego wpływ na społeczeństwo polskie. Na wyróżnienie zasługuje też artykuł Ks. Dr Poszwy p. t.: „Polski projekt ustawy o poradnictwie przedślubnym a moralność katolicka". W czasach dzisiejszych, gdy dochodzi do rozrachunku między komunizmem a chrześcijaństwem bardzo na czasie jest artykuł Ks. Pacuszki: „Katolicyzm na tle powojennych wstrząsów Francji". Ks. Padacz podaje kilka praktycznych wskazówek jak postąpić z sekciarzami, noszącymi bezprawnie sutanny katolickie.

Ks. Michał Milewski.

S P R A W Y R E L I G I J N E

OBCHÓD ZŁOTEGO JUBILEUSZU ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH J. E. KS. ARCYBISKUPA DRA BOLESŁAWA TWARDOWSKIEGO, METROPOLITY LWOWSKIEGO. — Dnia 19 i 20 września w ramach dwu „Dni Katolickich" we Lwowie, obejmujących cztery Zloty Stowarzyszeń Akcji Katolickiej i Kongres Tercjarski, święciła cała Archidiecezja lwowska bardzo uroczyście 50-lecie kapłaństwa swego Arcypasterza. W przededniu uroczystości składały Jubilatowi życzenia liczne delegacje stowarzyszeń religijnych i społecznych oraz pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa dra Eugeniusza Baziaka, Sufragana lwowskiego wszyscy Księża lwowscy świeccy i zakonni wraz z ks. ks. Dziekanami całej Archidiecezji. W powyższym zebraniu wziął również udział delegat Ojca Świętego, Ks. Prałat Alfred Pacini, charge d'affaires Nuncjatury Apostolskiej, który odczytał Pismo Ojca Świętego, zawierające życzenia i błogosławieństwo apostolskie dla Jubilata. Tego samego dnia po południu poświęcił Arcypasterz-Jubilat 2 duże dzwony, ofiarowane przez społeczeństwo tarnopolskie Ks. Arcybiskupowi dla kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej i wieczorem wziął udział w uroczystym nabożeństwie w Bazylice Metropolitalnej, na które przybyły liczne delegacje stowarzyszeń A. K. z poza Lwowa, biorące udział w uroczystościach. Po nabożeństwie odbyła się w sali Sokoła Macierzy uroczysta akademia ku czci Jubilata i koncert w Teatrze Wielkim, na którym wykonano oratorium „Śluby Jana Kazimierza" M. Sołtysa. Obydwie uroczystości wypadły wspaniale.

W niedzielę, właściwym dniu jubileuszowych uroczystości zebrało się na Górnym Łyczakowie, na dziedzińcu przed kościołem Matki Boskiej Ostrobramskiej ponad 50 tysięcy publiczności, w tym najliczniej organizacje A. K., Sodalicje Mariańskie męskie i żeńskie szkół średnich, długie szeregi męskich i żeńskich Hufców Harcerskich ze Lwowa oraz oddziały Sokoła.

Wśród bicia dzwonów we wszystkich kościołach nadjechał tam o g. 10-ej J. E. Arcypasterz-Jubilat, gdzie w otoczeniu J. E. Ks. Arcyb. Teodorowicza, J. E. Ks. Ks. Biskupów dra Franciszka Lisowskiego, dra Kubickiego, dra Wojciecha Tomaki, dra Jasińskiego, dra Eugeniusza Baziaka, Członków Kapituły Metrop. o. ł. i ob. orm. Profesorów wydz. teol. U. J. K., przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz licznego Duchowieństwa i Wiernych uczestniczył w uroczystej sumie, odprawionej przez ks. prałata dra St. Warszylewicza, kanonika Kapituły lwowskiej, w czasie której J. E. Ks. Biskup Baziak wygłosił okolicznościowe kazanie, a połączone chóry lwowskie odśpiewały pieśni liturgiczne. Po sumie udzielił Arcypasterz-Jubilat apostolskiego błogosławieństwa i udał się na plac Mariacki, gdzie odebrał hołd od 50 tysięcznej rzeszy, która przedefilowała przed Nim, w pochodzie przez miasto w zwartym i barwnym szyku przy licznych pocztach sztandarowych.

Podniosłe uroczystości zamknęły na placu Mariackim przemówienia J. E. Ks. Arcyb. Twardowskiego, i Archid. Prezesa A. K. Langiego Stanisława oraz pieśni „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę", odśpiewane przez zgromadzoną publiczność.

Były to niewątpliwie wielkie dni Lwowa.

POŚWIĘCENIE 50-KILOWATOWEJ STACJI P. R. WE LWOWIE. Dnia 19.IX odbyło się we Lwowie na placu Targów Wschodnich, wobec licznych przedstawicieli władz i prasy miejscowej otwarcie i poświęcenie nowej stacji radiowej, drugiej z rzędu co do wielkości w Polsce. Poświęcenia dokonał ks. kan. Michał Rękas i wygłosił przy tym przemówienie okolicznościowe na temat łączności ideowej między religią a radiofonią.

Wśród kilku innych mówców podkreślił naczelny dyrektor P. R. p. Starzyński w swym przemówieniu, że zaszczytne miano Lwowa, jako przedmurza chrześcijaństwa znajdzie swój wyraz także w jego radiofonii.

W końcu p. Żuławski Janusz, dyr. rozgłośni lwowskiej, nawiązując do Złotego Jubileuszu święceń kapłańskich Ks. Arcyb. Twardowskiego złożył Mu życzenia i odczytał wyjątek z Jego listu przesłanego Dyrekcji lwowskiej stacji z okazji jej poświęcenia.

ZAKUP SAMOLOTU SANITARNEGO DLA ARMII PRZEZ DUCHOWIEŃSTWO KIELECKIE. Z racji ufundowania przez duchowieństwo diecezji kieleckiej z inicjatywy JE. Ks. Biskupa Łosińskiego, samolotu sanitarnego zarząd główny L. O. P. P. nadesłał pod adresem Księdza Biskupa następujące pismo:

Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Augustyn Łosiński
w Kielcach.

Niniejszym przesyłamy Waszej Ekscelencji i Wielebnemu Duchowieństwu diecezji kieleckiej gorące podziękowanie za złożone 25.000 złotych, jako ofiarę na ufundowanie samolotu sanitarnego, który będzie nosił nazwę „Duchowieństwo diecezji kieleckiej".

Samolot ten będzie uroczyście przekazany Najwyższym Władzom Państwowym w miejscu i terminie uzgodnionym z Jego Ekscelencją.

Dziękując jeszcze raz Waszej Ekscelencji za tak wydatne poparcie naszej akcji, pozostajemy pełni najgłębszej czci dla Jego Ekscelencji.

m. p. (—) prezes inż. Leon Berbecki.

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO KOLEGIUM OO. DOMINIKANÓW. W Służewie pod Warszawą

odbyła się w dniu 15 b. m. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego nowego kolegium OO. Dominikanów. Na poświęcenie przybyli JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, HEE. Ks. Arcybiskup Gall, Księża Biskupi Szlagowski i Gawlina, pp. wiceministrowie Ujejski i Raczyński, starosta Mieszkowski, przedstawiciele duchowieństwa i społeczeństwa.

Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał specjalnie przybyły do Polski na tę uroczystość przełożony generalny zakonu kaznodziejskiego O. Marcin Stanisław Gillet, który też w przemówieniu swym podał cel wznoszenia nowej placówki zakonnej. Ma ona bowiem w obecnej dobie chaosu i zamieszania być ogniskiem, skąd promieniować będzie prawdziwe światło nauki Chrystusowej, ma być szkołą, w której wykładana będzie wiedza teologiczna, filozoficzna, społeczna, w której wychowywani będą ludzie, poświęcający się służbie Bożej.

Po podpisaniu aktu erekcyjnego przybyli goście zwiedzili nowo budujący się według planów architekta Polkowskiego pawilon przyszłego kolegium.

KOMUNIKATY

Adoracja N. Sakramentu, 1-sza w b. roku szkolnym odbędzie się dla Sodalisów gimn. lwowskich w kościele poklaryskim w sobotę, dnia 3 października o godz 17. W czasie adoracji odbędzie się także spowiedź miesięczna sodalisów.

Ks. dr. Józef Dajczak
Moderator archidiecezjalny S. M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ks. St. Br. Poznań: Dziękujemy, artykuł zamieścimy.
O. A. Gł. Leżajsk: Referat wydrukujemy.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.